

Tanio, bo z wyzysku

17 stycznia 2012

W bangladeskich fabrykach, dostarczających tanie ubrania dla sieci Aldi, Lidl i Kik, panują skandaliczne warunki pracy. Niezbyt częste kontrole przynoszą jedynie chwilowe złagodzenie sytuacji.

„Gazeta Wyborcza” pisze, że tzw. kampania czystych ubrań (CCC), badająca warunki, w jakich odbywa się produkcja dla dyskontów, wykryła wiele bulwersujących praktyk. Okazuje się, że spośród 162 ankietowanych pracowników aż 92% zmuszonych jest pracować po 13 i więcej godzin, choć oficjalnie czas ich pracy wynosi 9 godzin. Zdecydowana większość z nich (89,5%), w tym także kobiety, pracuje również w nocy, co przyczynia się do fizycznych i seksualnych napaści.

Mimo tak dużej elastyczności, szwacze i szwaczki często żyją w nędzy. Ich wynagrodzenie waha się w granicach równowartości 24-92 euro miesięcznie, podczas gdy przeciętna rodzina na utrzymanie potrzebuje ok. 200 euro.

Pracownicy szwalni pracują w dusznych i brudnych zakładach. Prawie co czwarty zatrudniony był świadkiem pożaru w fabryce. Kontrole czasowo poprawiają sytuację, przynosząc takie „udogodnienia”, jak wentylacja, czyste hale produkcyjne czy mydło w toaletach.

Bangladesz dobrze oddaje faktyczny obraz mitu „samoregulującego się wolnego rynku”, nieskrępowanego takimi socjalistycznymi „przeżytkami”, jak Kodeks Pracy czy inspekcje w zakładach. Obraz ów daleki jest od wizji wyzwolonych spod jarzma regulacji, przedsiębiorczych jednostek, zamieszkujących krainę mlekiem i miodem płynącą.

Opracowanie: Piotr Kuligowski

Źródło: [Nowy Obywatel](#)